

Stefan Moysa

"Die gläserne Wand : Essays über den
Zwiespalt von Naturwissenschaften
und Theologie", Joseph Sebastian
Cammerer, München 1969 :
[recenzja]

Collectanea Theologica 40/4, 211-212

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

winna zacząć od zbadania metafizycznej istoty człowieka, o ile on jest bytem otwartym na objawienie i nadprzyrodzoną, a dopiero potem poznać objawienie w tymże człowieku. Autor wykazuje szczegółowo, że w takim pojmowaniu chrześcijaństwo staje się czymś apriorycznym, a nie uprzednio danym w słowie Bożym i wierze.

Przygotowawszy w ten sposób grunt, autor analizuje następnie świadomość wiary. Stwierdza, że podobnie jak w akcie poznawczym sam akt (*noesis*) nie da się odłączyć od swego przedmiotu (*noema*), tak też i w poznaniu, które się odbywa przez wiarę. Objawienie i wiara warunkuje się wzajemnie: bez objawienia nie ma wiary i bez wiary nie ma objawienia, gdyż objawienie musi się zawsze odbywać w jakimś poznającym je podmiocie. Świadomość wiary uzyskuje się więc zawsze w doświadczeniu wiary.

Ta świadomość wiary może być rozważana od strony subiektywnej i obiektywnej. Od strony subiektywnej wychodzi ona od faktów historii zbawienia i dlatego zawiera w sobie aspekt przypomnienia czegoś. Doświadczenie wiary jest jednak równocześnie przekazaniem wiary i doświadczenia aspektów.

Co się tyczy strony obiektywnej autor niewiele dorzuca nowego do ogólnie znanych zasad teologicznych. Raz jeszcze analizuje rolę Pisma św. i tradycji jako miejsc teologicznych i podkreśla ich wzajemne uwarunkowanie.

Ostatni rozdział mówi o istocie objawienia, przy czym wprawdzie określa, co jest istotą rzeczy z punktu widzenia fenomenologicznego. Tak pojęta istota posiada znamię historyczności, jak również pewną indywidualność odróżniającą ją od innych, co nie oznacza koniecznie, że jest to indywidualność pojęta w znaczeniu ontologicznym. Stosując te zasady do danych objawienia stwierdza autor na koniec, że istotą objawienia jest Jezus Chrystus, a więc nie idea, ale konkretna, niepowtarzalna, osobowa rzeczywistość. Zgodnie ze swymi założeniami fenomenologicznymi autor precyzuje, że Jezus Chrystus nie jest istotą w znaczeniu najwyższej kategorii objawienia, ale jego ośrodkiem, gruntem fundamentem.

Największą zasługą książki jest bez wątpienia przemyślenie podstaw teologii w innych kategoriach filozoficznych niż były dotąd stosowane. Można takiemu podejściu stawiać różne zarzuty, między innymi oskarżać je o nieprecyzyjność, niejasność pojęć itp. Niemniej jednak problem wyrażania kategorii wiary w innej szacie filozoficznej bardziej odpowiadającej umysłowości odbiorców pozostaje zawsze aktualny. A to nie tylko dla krajów kultury zachodniej, ale przede wszystkim dla narodów i kultur wychowanych na zupełnie innej pożywce umysłowej.

Ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

Joseph Sebastian CAMMERER, *Die gläserne Wand. Essays über den Zwiespalt von Naturwissenschaften und Theologie*, München 1969, Verlag J. Pfeiffer, s. 183.

U podstaw książki leży przekonanie, że nie może być sprzeczności między objawieniem Bożym w stworzeniu, a objawieniem w słowie, konsekwentnie więc sprzeczności między poznaniem prawdy na drodze nauk przyrodniczych, a jej poznaniem na drodze teologicznej. Autor urodzony w roku 1892, wybitny specjalista techniki cieplnej, a zarazem kapłan i członek zakonu św. Benedykta, dąży przez cały czas do wykazania tej prawdy. Chociaż bowiem sama zasada nie była przez Kościół nigdy kwestionowana, praktyka wykazała, że między obu dziedzinami istniała w przeszłości szczelna przegroda, która do dzisiaj nie zastała w zupełności zlikwidowana.

Istnienie tej przegrody jest boleśnie odczuwane przez ludzi, którzy ze swego powołania żyją na granicy świata nauk przyrodniczych i świata teologii, a więc ludzi typu Teilharda de Chardin, którego autor pod wielu

względami przypomina. Boleją oni szczególnie nad tym, że teologia w przeszłości tak nieufnie odnosiła się do nauk przyrodniczych i dlatego przyczyniała się do utrzymywania tej przegrody. Autor sam określa swoją książkę jako „książkę zażaleń przyrodnika i człowieka wierzącego na naukową teologię przeszłości” (s. 7), o ile reprezentowała ona wyżej wspomniane tendencje. Trzeba podkreślić, że są to zażalenia nie tylko przyrodnika, ale również człowieka wierzącego. Nie przemawia tu tylko naukowiec, który utyskuje na ograniczenie swych badań przez złe pojętą teologię, ale też chrześcijanin, który jest świadomy wagi problemu dla obecności chrześcijaństwa w dzisiejszym świecie stojącym pod znakiem naukowego postępu. Doniosłość zagadnienia najlepiej oddaje przytoczony przez autora cytat z książki Don Giuseppe De Luca, do której przedmowę napisał Loris Capovilla, osobisty sekretarz Jana XXIII: „Nie pozostawajcie w ognie świata i czasu! Chrystus, Kościół, w ognie ludzkości, jak wielki to ból! Jest całkowitą prawdą, że rów, owszem przepaść, między ludźmi, a Bogiem została przez to otwarta, że zawsze chętnie pozostajemy o pięćdziesiąt lat spóźnieni. Czy Bóg nie może zabrać nam z rąk tych Jego zamiarów, których nie urzeczywistniliśmy i oddać je w groźne ręce swoich wrogów, aby tam owocowały, tym razem nie dla naszej zasługi, ale aby nas osądzić i ukarać? Bóg zawsze urzeczywistnia swoje plany. Jeżeli nie chcemy włączyć się w nie przez naszą miłość to i tak spełni On swoją wolę, ale będzie ona dla nas sądem. Naszą jest winą, że trzymamy Chrystusa w tylnej straży życia i historii: to jest naszym grzechem i z tego powodu jesteśmy osądzeni... Obyśmy przynajmniej teraz umieli odnaleźć w tym nasze odkupienie”.

A jakie tego przyczyny? „Czasy idą szybko naprzód, a dlaczego my którzy jesteśmy niesieni przez Chrystusa i mamy Go dalej nieść innym, nie biegniemy podobnie? Dlaczego jesteśmy tacy ociężały? Czyśmy zanadto nie przywiązali Chrystusa i Kościoła do naszych idei, skłonności, interesów? Czemu starzejemy się, a nie jesteśmy stale młodzi, jak Chrystus jest młody?...” (cyt. na s. 62).

Ten cytat jest w jakiś sposób punktem centralnym książki. Wszystkie skargi autora na teologię, których tutaj nie możemy powtarzać, należy odczytywać w jego świetle. Ważniejszym od nich, choć może nie tak szeroko rozbudowany, jest pozytywny program, postawiony przez autora i oparty na przemówieniach kardynałów Döpfnera i Königa, który można w ten sposób streścić: między naukami przyrodniczymi, a wiarą chrześcijańską istnieje głęboki związek, nie zaś wroga koegzystencja. Bóg nie interweniuje bezpośrednio w bieg spraw stworzonego przez siebie świata i dlatego nauki przyrodnicze posiadają własną autonomię, która powinna być zasadą metodologiczną badań prowadzonych w tej dziedzinie. Wierzący naukowiec musi mieć świadomość, że przez swoje badania służy Bogu, ale nauka nie może być dla niego ostatecznym słowem. Przedstawiciele urzędu nauczycielskiego powinni mieć dużą cierpliwość wobec mozolnych poszukiwań naukowych i być świadomi tego, że Kościół nie posiada na wszystko gotowej odpowiedzi (por. KDK 43)

Jednakże nawet przy zachowaniu tych zasad i wielkich wysiłkach, by uniknąć błędów przeszłości, między naukami przyrodniczymi, a wiarą chrześcijańską będzie istniało napięcie, które zawsze będzie musiało być na nowo przewyżczane. Ale napięcie to należycie przetworzone może być tylko źródłem głębszego poznania rzeczywistości i głębszej wiary. Taki jest niedopowiedziany, ostateczny wniosek z lektury książki.

Ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa